

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

— Piszą nam

Z Biskupca.

W zapustną niedzielę ogłoszone nam zostało z ambony, że w czasie postu nabożeństwo pasyjne nie tak jak w inne lata odprawiać się będzie, tylko przemienione zostanie. Dotąd było w jedną niedzielę kazanie polskie, a w drugą niemieckie, teraz przez post będzie w każdą niedzielę przed południem polskie kazanie, a zaraz po nabożeństwie będą śpiewane w polskim języku Gorzkie żale. Za to na nieszpór kazanie i Gorzkie żale dla Niemców. Muszę nadmienić, że to tylko latoś najprzew. ks. Biskup na to pozwolił, jeżeli to będzie dobrze, to na zawsze tak zostanie. W przeszłe lata mieliśmy przez cały post w niedzielę na nieszpór z wystawieniem Najśw. Sakramentu Gorzkie żale i kazanie polskie, a to nabożeństwo pasyjne już od niepamiętnych czasów jest zakupione przez niejakięgoś p. Berkana, zapewne Polaka, który już z pewnością z Bogiem króluje. Nabożeństwo to mają teraz mieć Niemcy. Może niejedyn powie, że to wszystko jedno, toć co niedzielę jest kazanie polskie i zaraz po nabożeństwie »Gorzkie żale«. Ale to nie jest jedno. Po pierwsze utracilibyśmy przez to trzy kazania polskie, a Gorzkie żale śpiewane bez wystawienia Najśw. Sakramentu, a nawet bez gorejących świec. Ale choćby i tak było, to dla ludzi wiejskich nie jest to jedno. Wszyscy ludzie ze wsiów są Polakami i mają daleko do kościoła, bo aż półtoręj mili. Muszą oni wyjść o godz. 7-mej z rana, aby zdążyć na 10-tą na kazanie i nabożeństwo. Ma zresztą zawsze każdy coś do kupienia, to nie może zostać »Gorzkich żalów« śpiewać aż do 2-giej godziny, bo wtedy są już kramnice pozamykane i musiałby każdy iść bez soli do domu. Zeszłych lat każdy po nabożeństwie wyszedł z kościoła, kupił co mu było potrzebne, kto słaby, to i żołądek pokrzepił, a wtedy poszedł na nieszpór. Mimo to, kościół choć wielki, pełen był ludzi, jakby kołem nabił, bo i $\frac{2}{3}$ miejskiej ludności, nawet bogate panie i strojne jójmoście po polsku »Gorzkie żale« śpiewały.

Wypada mi jeszcze nadmienić, że w przeszłym roku obchodziliśmy 25-letnią rocznicę smutku i żałoby z powodu zabrania Ojcu św. Państwa kościelnego. Sam byłem przytomny temu nabożeństwu nieszpornemu, tom się aż za głowę ujmował i serce w piersiach przycisnął od radości, żeby nie pękło, z tych pań i panów miejskich, że tak pięknie umieją różaniec po polsku śpiewać, a o niejednym myślałem, że on się po polsku ani rozmówić nie może, a on tu dzisiaj z polskiej księżeczki tak pięknie różaniec śpiewa.

Wziąwszy tę rzecz na rozum, to nie można pojąć, kto na to zaprowadzanie niemieckiego nabożeństwa goni. Tych kilku Niemców, co przyszli tam od Zyborka lub Reszła, mają dość tych kazań co trzecią niedzielę, gdyby tylko na nich byli. Uskarżał się raz pewien pan do jednego księdza, że tak mało niemieckich kazań w naszym kościele, a ksiądz mu na to: Prawda, że mało, ale ja jeszcze na żadnym Pana nie widziałem. Od onego czasu już się ów pan o niemieckie kazania więcej nie upominał.

A teraz słuchaj, ludu polski, co powiedział w przeszłą niedzielę pan J. G. z Biskupca, który jest członkiem zarządu kościelnego, do swego powiernika: »Jetzt werden die Polen so Passions-Andacht haben« i poprowadził sobie palcem pod nosem. Teraz masz więc ludu polski na wieczne czasy dla ciebie zakupione nabożeństwo, a wydarte ci ono zostaje. Chyba, że tak jest wola Boża i niemieckie nabożeństwo jest Bogu miłsze, to niech się i tak stanie, ale aż nas nie będzie, a tego się ów pan nie doczeka.

Na tem kończę mój list w tej nadziei, że na przyszły rok będziemy mieli nabożeństwo pasyjne tak jak w przeszłych latach.

(Od Redakcyi. Zamieściliśmy ten list, gdyż dowodzi on, że mimo różnych zapewnień, iż tu Polaków nikt nie niemieczy, zawsze gdzie tylko można, urywa się Polakom nawet w kościele co się tylko da. Z drugiej strony, dzięki Bogu, że lud nasz zrobił się uważniejszy i patrzy niemieczycielom na palce. Swoją drogą w takich sprawach nie trzeba tylko w Gazecie się uskarżyć, ale i u Władzy duchownej żądać sprawiedliwości. W Gazecie umieszczamy te rzeczy dla tego, że niektórzy, mniej uważni, wcale nie spostrzegają, jak tu i owdzie niemieczyna do kościoła się wkrada, a potem, gdy zapóźno, nad tem ubolewają. Trzeba więc zawczasu takie rzeczy ogłaszać i o naprawę się starać.)

Co słychać w świecie?

Niemcy. Dochody z pruskich kolei w styczniu bieżącego roku wynosiły 70 milionów 922,000 marek, czyli 5,397,230 marek więcej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

— O kolejkach w Prusach nadszedł do sejmu obszerny memoriał z wykazem kolejek i projektów do tychże. Z niego dowiadujemy się, że do 30 września 1895 roku udzielono pozwolenia na 150 przedsięwzięć kolejkowych. W ogóle funguje 109 kolejek, z tych 25 w prowincyi nadreńskiej, 13 w heskiej Nasawii, 14 w Saksonii, 11 w Brandenburgii, 4 w Berlinie itd. Nowych kolejek budują 41. O konsens na budowę kolejek nadeszło 181, z tych 11 z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, 5 z Prus Zachodnich, 25 ze Ślązka itd.

— Sejm pruski zajmował się w poniedziałek jeszcze etatem kolejowym. Rozprawy dotyczyły głównie taryfy strefowej dla przewozu bydła. Większość oświadczyła się ostatecznie za utrzymaniem tej taryfy, której z postów polskich bronili w interesie naszych rolników pp. Czariński i prof. Schröder. Przeciw taryfie przemawiali posłowie z Niemiec zachodnich i to głównie centrowiec, baron Loe.

— Zeszłego wtorku rozwiązała policja w Berlinie wielkie zebranie piekarzy, na którym przemawiał poseł socjalistyczny Bebel, domagając się, żeby w piekarniach

i cukierniach pracowano najwyżej 12 godzin na dobę. Następni mówcy przemawiali tak gwałtownie i tak ostro przeciw rządowi, że dozorujący urzędnik zebranie rozwiązał.

— Gazety niemieckie skarżą się, że z kilkudziesięciu urzędników, kupców i oficerów w Kamerunie, zaledwie kilku uczęszczało na ewangelickie nabożeństwo, które co miesiąc raz tam się odbywało. Musiano w końcu z nabożeństwa miesięcznego zrobić nabożeństwo kwartalne, na które zapraszano osobnymi biletami. Ale pomimo „zaproszeń“ nie poprawiali się urzędnicy, bo gdy nadeszło nabożeństwo, pastor miał zwykle kazanie do ścian i ławek kościelnych.

Inaczej tam za to z katolickimi misjami, któremi się zajmuje zakon OO. Palotynów. Gazety ewangelickie piszą, że misye katolickie robią tam bardzo wielkie postępy, a misjonarze pozyskują sobie też nie małe przywiązanie u murzynów przez to, że uczą ich córki szycia, a synów rzemiosł rozmaitych. Z tego widać, że wiara katolicka cieszy się nawet u dzikich większą miłością niż protestancka.

— Cesarz Wilhelm nakazał osobnem rozporządzeniem, ażeby marynarze na okrętach przestrzegali ducha religijnego i ile możności co niedzielę byli na nabożeństwie, jakie się odprawia na pokładzie okrętu.

— W Berlinie zebrali się nauczyciele katoliccy z całych Niemiec dla naradzenia się w sprawie nowego prawa o pensjach nauczycieli.

— W Monachium w Bawarii rozdrażnienie wielkie, bo szerczanta Zecha, który to w nocy w Nowy Rok chciał strzelać w pewnym lokalu do gości, sąd uwolnił od kary i winy. Jakiś żołnierz nie oddał mu wtedy przynależnego honoru, a publiczność ujawniwszy się za żołnierzem, odpowiedziała, że w lokalu każdy drugiemu równy. Zecha to rozdrażniło, udał się do oficera, mającego wartę, który mu kazał wziąć ze sobą żołnierzy i przyaresztować żołnierza, który mu nie oddał honoru i kazał również użyć broni, gdyby mu stawiano opór.

Z Rzymu donoszą, że ks. Kardynał Kopp przybył już do Rzymu i zamieszkał w niemieckim Hospital dell Anima. Ks. biskup krakowski Pazyna wyjechał również już do Rzymu, a za nim podążył także arcybiskup poznański ksiądz dr. Stabilewski. Ojciec św. przywołał ich prawdopodobnie na naradę w jednej i tej samej sprawie, bo wszyscy trzej mają pieczęć nad polskimi katolikami.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ksiądz kapelan Paweł Stankiewicz przeniesiony został z Reszla jako pierwszy kapelan do Gutsztata, a ksiądz komendarz Fischer z Wolfsdorf jako drugi kapelan do Reszla.

Chełmińska dyecezya. W tych dniach nadeszła do Komórka wiadomość, że na prośbę wystosowaną przed rokiem najjaśniejszy cesarz udzielił 10,000 marek na rozszerzenie tamtejszego kościoła. Koszta obliczone są na 39,000 marek. Z tych fiskus jako patron daje 21,000 m., na gminę przypada 18,000 m., a po udzieleniu wspomnianej zapomóżki 8000 marek. Kościół rozszerza się tak, że będzie miał kształt krzyża. Roboty już w przeszłym roku zostały rozpoczęte, a jest nadzieja, że 1-go sierpnia br. będą ukończone. — Około Zielonych Świątek ma się w Lipuszu odbyć misya pod przewodnictwem kilku Ojców.

Berlin. Misye św. rozpoczęły się tu i to w sobotę w kościele św. Jadwigi, w niedzielę w kościołach świętego Sebastjana i w kościele św. Michała. Już w sobotę w kościele św. Jadwigi przy rozpoczęciu misyi, której tam przewodniczą Ojcowie Redemptorzyści, zebrało się wiele uczestników, a w niedzielę wieczorem był kościół przepełniony. W kościele św. Sebastjana wygłaszają nauki misyjne Ojcowie Franciszkanie, a w kościele św. Michała Ojcowie Kapucyni. I te kościoły były napełnione już podczas pierwszych nauk. Z Redemptorzystów mieli nauki w niedzielę w kościele św. Jadwigi: O. Hessler o 6^{1/2} godz. rano, O. Fretad o 12 w południe, a O. Dissel o 6 godzinie wieczorem.

Na marzec

można »Gazetę Olsztyńską« teraz zapisywać na wszystkich pocztach i u każdego listwego.

Historyjka amerykańska.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ pani mówisz zagadkami, zawołał John. Bardzo to pięknie, że pani weźmiesz dziś ślub i szczerze się z tego cieszyć; nie pojmuję tylko, w jaki sposób ja mam pani dać satysfakcyę. Przecież nie mogę z panią — się strzelać!

— Zaraz pan usłyszysz. Stosunek między nami od wczoraj zupełnie zerwany i spodziewam się, że gdybyśmy się przypadkowo na ulicy spotkali, pan mi się nie uklonisz. Ja sama zapomnę, żeśmy się kiedyś znali, ale dziś musisz pan jeszcze raz zemną jechać do tego samego kościoła, który wczoraj był widownią mej hańby.

— Jakto! do tego samego kościoła? krzyknął John osłupiały.

— Tak jest, odparła Paulina najspokojniej — i to do ołtarza, tak samo, jak wczoraj. Ile mię to kosztować będzie gdy w taki sposób odnowić będę musiała rangę wczorajszą, możesz pan sobie wyobrazić; ale gorzej by dla mnie było, gdybyś pan mi nie dał satysfakcyi!

— Nic a nic nie rozumiem.

— Zaraz pan zrozumiesz. Największą hańbę, jaka niewinne i uczciwe dziewczę spotkać może, pan mi wczoraj zadałeś i ojciec chciał pomimo podeszłego wieku swego krwią pana ją zmyć. Na moje proś-

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc marzec na poczcie tylko 25 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 34 fen. Prosimy o liczne zapisywanie naszego pisma.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszycy stron.

* **Olsztyn.** W niezadługim czasie ma i nasze miasto otrzymać wodociągi. Kosztorys przedwstępny do tego już jest gotowy. Ponieważ stosunki pieniężne miasta coraz bardziej się polepszają, więc jest nadzieja, że niezadługo budowa wodociągów się rozpocznie.

— Nadzwyczajne walne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarz. »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 1-go marca po południu o wpół do 6-tęj w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły i wybór zarządu. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— W niedzielę załamał się na jeziorze syn chałupnika R. z Naterk. Wyratował go z narażeniem własnego życia robotnik kolejowy Chmielewski.

— Rychłą wiosną przepowiadają w tym roku znawcy powietrza. Ponieważ zasiewy przez śnieg lato nie ucierpiały, więc jest nadzieja, że żniwa będą dobre.

— Według nowej uchwały otrzymują teraz dozórce w zakładach obłąkanych wyższą pensyę. Dozórce będą pobierać od 350 do 500 marek rocznie, żonaci nadto 90 marek na mieszkanie i 18 marek na bieliznę. Dozórczynie otrzymają najniższej pensyi 216 marek i dojdą do 360 marek.

— Urząd pocztowy tutejszy wzywa mieszkańców miasta, aby przy drzwiach swego mieszkania przynocowali skrzyneczki do listów. Ułatwia to wiele pracę listowemu, który, gdy adresata nie trafi, nie potrzebuje drugi raz z listem przychodzić lub sąsiadowi przesyłki oddawać. Dotąd 257 osób ma skrzyneczki do listów, co w stosunku do liczby mieszkańców jest mało.

* **Wartembork.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się dnia 23-go lutego rano. Ko-

by odstąpił od zamiaru, któryby mnie jeszcze więcej był naraził na języki ludzkie. Pan masz mi dać inną satysfakcyę. Wczoraj pan powiedział: „nie chcę“, gdy pastor pana zapytał — odrzuciłeś pan narzeczoną, która z zaufaniem przy boku pana stała; dziś pan mnie musisz dać tę satysfakcyę, abym pana odrzuciła.

— Więc jeszcze mamy razem stanąć przed ołtarzem?

— Tak jest, koniecznie, odrzekła stanowczo. To zemną moją być musi, że panu oddam wet za wet. Pan odpowiesz dziś na zapytanie pastora, czy masz wolną a nieprzymuszoną wolę: „mam“ i to głośno i wyraźnie, aby wszyscy słyszeli, a ja odpowiem, tak jak pan wczoraj: „nie chcę!“ i tem tylko honor mój uratuje.

— Ależ to niepodobieństwem! — wyjąknął John przerażony.

— Niepodobieństwem? zapytała Paulina szyderczo. Więc pan obawiasz się doznać tego, coś z takim okrucieństwem mnie bezbronnemu dziewczęciu wczoraj wyrządził? To niepodobieństwem? Dobrze i tak, ale w takim razie, daję panu słowo, że w dziesięciu minutach będę u Blenkerta i Spółki — pan się rumienisz? — A co, czy zgadłam? Nie bój się pan, z niczem się już nie zdradzisz, bo wiem wszystko.

— Jakto? Pani wiesz?

— Wiem, dla czego mię pan zdra-

nie posiadziela pana Brieskorn z Odryt spłoszyły się w drodze do miasta i popędziły galopem, przyczem wypadli z woza syn posiadziela i parobek, który złamał sobie nogę. Pędząc dalej wpadły rozdzielone konie z całym pędem na furmankę posiadziela młyną pana Ciecierskiego. Dyszel pchnęła parobka w piersi i odniósł tenże ciężkie uszkodzenia wewnętrzne i na głowie, tak, że wątpią o jego wyzdrowieniu.

* **Wartembork.** Na rok przyszły ma się u nas płacić podatku 100 procent podatku do gruntowego i 100 do dochodowego.

* **Stawiguda.** Robotnika P. z Olsztyna, pracującego na tartaku Schlesigera, przygniotło długie drzewo i złamało mu nogę.

* **Biskupiec.** Jarmark tutejszy odbędzie się nie 21-go, tylko 14-go kwietnia.

* **Reszel.** Wydarzył się tu wypadek, który mógł łatwo wielkie nieszczęście za sobą pociągnąć. Mamka u browarza S. położyła się z dzieckiem do łóżka, nie zgasiwszy stojącej obok lampy. Około północy obudziła się, gdy od lampy zajęło się już łóżko i plecy jej ogień opalił. Na krzyk przybiegli rodzice dziecka, które na szczęście ran nie odniosło, podczas gdy mamkę odstawiono do lazaretu.

* **Działdowo.** Dzierżawca hotelu Hellmiss zjadł kupił hotel Brandta za 78 tysięcy marek. Przejęcie ma nastąpić najpóźniej 1-go października.

* **Lec.** Adwokat Storp sprzeniewierzył pieniądze spadkowe i został aresztowany. Popadł on teraz w obłąkanie, lecz go pilnie strzegą, gdyż sądzą, że tylko udaje.

* **Starogród,** 23 lutego. Z wtorku na środę zakradli się na tutejszą plebanię złodzieje, których miało być aż sześciu. Wyłamali oni kraty, które osłaniają okno do spiżarni i wynieśli różne zapasy. Weszli także do pokoju i zabrali pościel itp. Do przechodzącego przypadkiem obok plebanii stróża z folwarku dał jeden z unoszących już zabraną zdobycz opryszków strzał, ale chybił. Stróż, widząc przemoc, rzucił się na ziemię, udając nieżywego. Tylko w ten sposób uszedł śmierci. Rabusie zachęcali bowiem tego, który strzelał, aby dał strzał drugi, lecz ów odparł: »Już ma dosyć!«

* **W Królewcu** zgubił pewien pan

dzieleś i nie zazdroścę panu szczęścia, jeżeli wprzódy wypełnisz moją wolę. Jeżeli zaś nie, natenczas — pogorszyć już mego położenia nie mogę — wtenczas sama pomówię z panną Rózią Blenkert. Z moich ust dowie się, jaką rolę pan w domu naszym odgrywałeś, z moich ust dowie się..

— Dosyć, na Boga! Dosyć! Zostaw mi paui 15 minut czasu, błagał John, tylko 15 minut, abym mógł się zastanowić nad tem, czego pani odemnie żadasz.

— Owszem! Ale dłużej czasu nie mamy. Następny kwadrans rozstrzygnie, czy pan mi dopomożesz, czy sama mam sobie dopomóc. Zaczekam tu 15 minut w pokoju, pan idź do sypialni!

— Ależ pauno Paulino...

— Bardzo proszę, z daleka! zawołała odpychając jego rękę. Jeżeli pan masz choć odrobinę litości, to pan spełnisz moje życzenie, abym od dnia dzisiejszego na zawsze się pana pozbyła. A jeżeli go nie wypełnisz, natenczas przekonasz się pan, do czego zdolna jest kobieta, obrażona w najświętszych uczuciach!

I zanim się John spostrzegł, już go Paulina wpełnęła do sypialni i zamknęła drzwi za nim.

John był w fatalnem położeniu. Słyszał przez drzwi, jak dręczycielka jego po pokoju spieszym chodzą krókiem, a on ma się tu na prędcie namyślić! I cóż tu po-

31,600 marek. Następnego dnia rano przy-
nieśli na policję pewien mistrz ślusarski
i powroźniczy 23 tysięcy marek, które zna-
leźli. Następnie zgłosiło się dwóch chłop-
ców, z których jeden znalazł 1000, drugi
4,100 marek. Brakuje więc jeszcze tylko
3,300 marek, które były w papierach i któ-
re zapewne wiatr porozwiewał. Widać, że
znajdują się jeszcze uczciwi ludzie i mło-
dzież i po wielkich miastach.

* **Grudziądz.** Redaktor »Gaz. Gru-
dziądzkiej«, pan Wiktor Kulerski, rozpo-
czął w tych dniach odsiadywać trzeczme-
sięcną karę więzienną i to w Trzemesznie.

ROZMAITOSCI.

Język niemiecki - płata figle. Ewan-
gielicka »Gazeta Ludowa« pisze: W po-
wiecie leckim jest pewien nauczyciel, któ-
ry z dziatwą naszą nie może się dobrze
porozumieć, bo dziatwa polska a nauczy-
ciel niemiecki. Jednego razu zapotrzebo-
wał nauczyciel bezmiana (przyrzęd do wa-
żenia). Zwraca się więc do 12 letniego
chłopca szkolnego i mówi do niego: »Geh
und bringe mir einen Besmer.« Chłopiec
wylata i po chwili przynosi, ale co? Otóż
nie bezmian, ale po prostu drapak! (Be-
sen). Dopiero, gdy ludzie chłopcu wytło-
maczyli, co to znaczy »Besmer«, dziecko
przyniosło żądany przedmiot. Dziwić się
temu wcale nie potrzeba, ponieważ dzieci
nasze po niemiecku nie rozumiają i za naj-
lepszy dowód służy powyższy fakt. Wina
nauczycieli, że nie znają języka naszego.
Bo gdyby nauczyciele znali język nasz,
to też dzieci nasze uczyłyby się stokroć
lepiej.

Gawędy starego Warmiaka.

(Dokończenie.)

Grzechu i obrazy Boskiej było nad
miarę; bo nietylko w zapusty, ale i w su-
chą środę jeszcze karczmy były pełne swa-
wolników, niby na dobitkę.

Misyse św. w r. 1857 w naszej okolicy
odprawiane, położyły koniec — dzięki Bogu
— tym gieldom i pijaństwu.

Atoli ja nie myślę mój gawędy na tym
zakończyć, ale poprowadzę ją jeszcze dalej.
Bo chcę wam opowiedzieć jeden smutny
fakt ku przestrodze, który nieomal pocią-
gnął za sobą straszny koniec.

Anulka była córką gospodarską, a by-
cząć? Jeszcze raz odbyć tę ceremonię ślu-
bną i wobec wszystkich być odrzuconym,
odepchniętym przez narzeczoną, to okropnie!
choć i to przyznać musiał, że było spra-
wiedliwie i że na to zasłużył. A gdyby nie
przystał na to — rozgatemana Paulina do
wszystkiego byłaby zdolną; a gdyby teraz
do Blenkerta i Spółki poszła, popsułaby
wszystko od razu.

Jeszcze dotychczas w domu Blenker-
ta nie wiedzieć nie mogli, co zaszło. Gdy-
by dziś jeszcze ogłosili zaręczyny jego z
Rózią, nie mogliby się już cofnąć, chociaż-
by się o tem i owem dowiedzieli. Rózi
sam by całą awanturę opowiedział i, ma-
jąc się rozumieć, przedstawił w najkorzystniej-
szym dla siebie świetle. Ale gdyby teraz
Paulina pobiegła i opowiedziała wszystko
— skończyłoby się z Rózią.

Lepiej więc poddać się tej mądrej nie-
przyjemności; jeżeli Paulina i przyjaciółki
jej zobowiążą się milczeć o wszystkim,
nie rozgłosi się to tak prędko, tymczasem
będzie już po ślubie z Rózią.

— Zdecydowałeś się pan? — zapyta-
ła Paulina, otwierając drzwi.

— Tak, jęknął John, przyznając, że
winien pani dać tę satysfakcję, masz pa-
ni prawo żądać tego odemnie.

— Dobrze, więc chódź pan.

(Dokończenie nastąpi.)

ła piękną i bardzo piękną, była najpiękniej-
sza z całej bartęzkiej parafii. Żaden nie-
miecki malarz nie potrafiłby tak pięknego
obrazku namalować, jakim była nasza Anul-
ka. Chyba Matejko, Brand lub Siemiradzki,
gdyby im Anulka pozowała, mogliby po-
dobną piękność naszkicować. Liczka bielu-
sieńkie z lekkim rumieńcem, jakby mleko
lekusieńko krwią zafarbował. Nosek — co
za śliczny profil — jakby go najprzedniej-
si snycerze we Florencji wyrzeźbili, był
tak zgrabniutki i troszeczkę zadarty, że
gdyby który mężczyzna taki nos miał, ni-
gdyby weń tabaki nie sypał. A oczy modre
jak pięknie patrzyły! wyrazisto, pełne przy-
ciągającego magnetyzmu — zawszebyś w
te jej oczy chciał patrzeć. Usteczka jak naj-
śliczniejsze korale, troszeczkę ściągnięte i
jakby do wiecznego uśmiechu ułożone; a
gdy się uśmiechnęła istotnie lub mówiła,
to białe jakby z najpiękniejszego alabastru
zabki z ust wyglądały. Rysy twarzyczki
najregularniejsze, kibić wysmukła i średnio
wysoka. Jednym słowem: Anulka była pię-
niejszą, jak wszystkie inne dziewczęta, a
przytęm była i dość pracowitą, boć matka
jej próżnować nie pozwalała.

Ale nie wszystko złoto co się świeci.
Ta niezwykła piękność popychała Anulkę
do próżności i byłaby ją wtrąciła w prze-
paść. Oprócz zalet piękności umiała Anul-
ka bardzo zwinnie, lekusieńko i zgrabnie
tańczyć i za tańcami prawie przepadała.
Każdy też z parobczaków i synów gospo-
darskich uganiał się, aby chociaż z piękną
Anulką mógł potańczyć.

Dawniej nie znano tańców takich »rajn-
lendrów«, »krajepolków«, »kozejzów« itp.
nazwanych wywijasów, jak teraz. Tańczo-
no zwyczajnie kołem w prawo. Czasem tyl-
ko dla odmiany zagrano »lewego«, tj. na
odsiebkę. Ten sposób tańcu jest więc wia-
rowy i zamaszysty i dla tego robi więcej
wiatru i szumu. A starzy ludzie mówili, że
to jest taniec djabelski i że przy każdym
człowieku, na »lewo« tańczącym, kręci się
djabeł i wywija ogonem z radości.

— Anulku — powiedziała matka do
córkki, wybierając się na giełdę zapustną
— Anulku, jeno nie tańczuj tak bardzo le-
wego, bo to wej zły duch razem z tobą
tańcuje.

— Eh, co tam matulku gadacie, coby
tam zły duch miał tańczyć! to bajki.

— Nie przegaduj moja córko, bo nie
masz doświadczenia; kiedy już chcesz tań-
czyć, to przynajmniej tak jak Pan Bóg
przykazał, a nie takie tam gupie sionaje,
co jest z obrazą Boską!

— Zwyczajnie tańczyć to byle kto po-
trafi, ale na lewo nie każdy może. Nadto
na lewo tańczyć o wiele lepiej się uciesze.
A co tam matulka gada »jak Bóg przyka-
zał«, toć Pan Bóg żadnego tańcu nie przy-
kazywał...

— Co mi tak mądrzysz? Co się to ro-
bi, że dzieci chcą być mądrzejsze od do-
świadczonej rodziców! Przewrotny świat
nastaje.

Lecz Anulka wyszła z postanowieniem
cieszyć się tańcem na lewo.

Gdy weszła do karczmy, wszystkich
oczy zwróciły się na nią, bo zresztą było
na co spojrzeć. Trzech grajków siedziało
na głównym miejscu poza stołem i stroili
skrzypce, cymbał i klarnet. Gdy dostroili
instrumenta, zagrali skocznego Szota, a
parobczaki na wysegi występowali na śro-
dek izby i kiwnięciem chusteczki dawali
znak, zapraszając Anulkę do tańca. Ale
Anulka za żadnym w koło nie podażyła,
tylko swobodnie z innymi dziewczętami we-
soło rozmawiała.

Następnie zagrano szybkiego walca,
ale i do tego Anulki żaden w taniec nie
dostał; dąsała się, iż nie grają »lewego«.
Po walcu kręcili się parobczaki przy graj-
kach, czestując ich i namawiając, aby za-
grali »lewego«, iżby piękną Anulkę dostać
do tańca. Zagrano.

Ale dziwna rzecz, że nikt się nie spie-
szył wychodzić w pierwszą parę. Wtém
drzwi od sieni otwierają się i na środek
izby wysuwa się czarno ubrany niby »pan«

w cylindrze, we fraku i w czarnych rękaw-
czkach — całkiem elegancko ubrany, coś
na kształt Niemca — i z niezwykłym umi-
ngiem kiwnął czerwoną chusteczką na Anul-
kę, a ta jak sarenka sunęła w koło za nim.

Gdy się ujeli oboje, ów »pan« zaraz z
miejsca zawiął na lewo, tj. na odsiebkę
i to tak zamaszysto, iż zrobił się taki wiatr
że nieomal lojowe świece pogasły. Wszy-
scy się przyglądali z otwartymi gębami,
ale nikt więcj z miejsca się nie ruszał.
Tańcząca para zrobiła jedno koło w sza-
lonym wirze i robią już drugie koło — a
grajkowie — byli to stateczni już i całkiem
porządni ludzie — z natężoną uwagą szyb-
ko śledzą niezwykłego czarnego tańczące-
go gościa. To też już w drugim kole postrze-
gli, iż ten czarny gość zamiast stóp — ma
końskie kopyta, a z ped fraku wychodzi
mu kudłaty czarny ogon. Z przelęknieniem
i trwogą spojrzeli grajkwowie po sobie i od-
razu zmienili granie z »lewego« tańca na
nabożną melodyą:

»O Gospodzie uwielbiona
Nad niebiosą wywyższona« itd.

Na odgłos tej melodyi puścił czarny
gość piękną Anulkę i ryknął do niej niedź-
wiedzim głosem: »Twoje szczęście, a moje
wielkie nieszczęście, bo z trzeciego koła
byłbym cię wziął ze sobą« — i zniknął, po-
zostawiając cuchnący dym smoły i siarki.

Grajkwowie melodyą tej pieśni wygrali
do końca. Anulka ze strachu, przerażenia
i zmęczenia zemdląła. Gdy ją ocucono, nie
miała sił i odwagi pójść sama do domu.
Paru porządniejszych chłopaków i kilka
dziewcząt odprowadzili ją. Położyła się na-
tychmiast do łóżka i ciężko zachorowała,
tak, że przez kilka tygodni była między
życiem i śmiercią. Gdy mogła, wypowia-
dała się swych grzechów, poprawę posta-
nowiła i dotrzymała. Wyszła ona później
za męża za uczciwego gospodarza, ale po-
dobno nigdy więcj nie tańczyła. Te zaś
miejsca na swoim ciebie, gdzie ją trzymał
czarny bies w swych szponach, zostały dłu-
go czarne, aż przez zmywanie święconą
wodą itp. z czasem zniknęły.

Moja niebożeczka matka — Panie świeć
jej duszy! — znała tę piękną Anulkę i po-
wiała mi o tém zdarzeniu.

Sprzedż drzewa.

— We wtorek, dnia 3-go marca rano
o 9-tęj w Purdzie drzewo na opał, do bu-
dowli i na pożytki.

Na czytelnie ludowe.

złożyli w Gietrzwałdzie: panowie Sznar-
bach 1,00 m., Rydziewski 70 fen., Anrzej
Samulowski 70 fen., Antoni Sikorski 50
fen., Henig 50 fen., Kraska 50 fen., Mer-
chłowski 50 fenigów, Antoni Anielski
30 fen., Jan Palmowski 30 fen., Matyja 25
fen., Mastowski 20 fen. Panie: Kubecka 60
fen., Benedyktowa 50 fen., Tolsdorfowa
50 fen., Anna Samulowska 50 fen., i je-
szcze ktoś i ktoś 70 fen. Razem 8 marek
25 fen. które odesłano przekazem pocztow-
ym pod adresem dr. Kapuścińskiego,
kasyera Czytelni ludowych w Poznaniu.

Nowe książki.

— Nakładem Karóla Miarki w Miko-
łowie na Górnym Ślązku wyszła książka
do nabożeństwa pod tytułem: »Jezus, Ma-
rya, Józef, książka modlitewna osobliwie
ku czci Przenajświętszej rodziny, z dod-
tkiem pieśni kościelnych.« Książka ta z
aprobata kościelną i poleceniem ks. Sie-
dleckiego, podaje gruntowne wskazówki
życia chrześcijańskiego i odznacza się do-
borem modlitw, dla tego gorąco ją pole-
camy.

— Historyi biblijnej wyszedł nakła-
dem K. Miarki 1-szy zeszyt tomu II-go
(Żywot Jezusa Chrystusa). Cena zeszytu
50 fen. Całe dzieło będzie obejmować o-
kolo 12 zeszytów.

Ściśle stałe ceny!

OTWARCIE INTERESU!

Szanownej Publiczności Olsztyna i mieszkańcom okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że w **niedzielę, dnia 1-go marca r. b.** otworzyłem tutaj pod firmą

Moritz Pfingst,

rynek nr. 20 OLSZTYN rynek nr. 20
w dawniejszym składzie H. Schöneberga

skład ubrań dla mężczyzn, chłopców i dzieci

połączony z krawiectwem podług miary, dalej

bielizny, krawatów, parasoli, szelek itd.

Zapraszając Szanowną Publiczność do łaskawego odwiedzenia mego ogromnego zapasu towarów, zarazem uprzejmie

Proszę

naocznie o dobroci méj garderoby, tak co do jakości jak i tanioci

przekonać się!

Jestem w téj błogiej nadziei, że po jednorazowym kupnie zostanie każdy u mnie stałym odbiercą i zobowiązany się czuć będzie mnie w kołach swych znajomych dalej polecać.

100,000 marek

nie ma każdy, aby potrzeby w ubraniach w rezydencji wykonać sobie kazać, ale tutaj w moim nowo urządzonej składzie

możecie

(obywatele, tak rzemieślnicy jak robotnicy) najeleganciejsze ubrania jak i obleki robotnicze po nadzwyczaj tanich cenach otrzymać. Nikt nie może dzisiaj swych pieniędzy

śpiewająco zarobić!

Dla tego nauczcie się oszczędzać, a do tego nadaje się w moim składzie najlepsza sposobność.

Z wysokim szacunkiem

Moritz Pfingst,
rynek nr. 20 OLSZTYN rynek nr. 20,
w dawniejszym składzie H. Schöneberga.

Ściśle stałe ceny!

Chałupę

we wsi Roznowie, z około 1 morgiem ogrodu, stósowną dla rzemieślnika, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Nitschmann,
mistrz stolarski
w Starym Wartemborku
(Alt-Wartenburg).

Z nowej przysyłki polecam:

Najlepszy rum do groku
za flaszkę 1,25 wraz z szkłem.

Koniak,

bardzo dobry i miły w smaku
za flaszkę 1,25 mr. wraz z szkłem.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Na Wielki Post

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« następujące książki:
»Głos synogarlicy«, opr. 2 m.
»Płacz i narzekanie Ojców świętych« 90 fen.
»Droga Krzyżowa«, 15 fen.

Piękne

KRZYŻE NAGROBKOWE

z kutego żelaza i

KRATY,

polecam we wielkim wyborze i po tanich cenach. Zamiejscowym przesyła się chętnie rysunki do zobaczenia.

Józef Kubla,
ślusarnia artystyczna,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 18.

Najlepsze

■ tłuście śledzie, ■
sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca
N. Grau,
Prosta ulica nr. 14.

Ogłoszenie!

Pan **A. Stankiewicz z Gdańska**, następca kupca **D. Lewinson w Wartemborku**, obejmuje skład sukna i towarów łokciowych już od 1-go czerwca tego roku i **rzeczywista, rzetelna, zupełna**

wyprzedaż

odbywa się nie u kogo innego, tylko u kupca pana

D. Lewinson
w Wartemborku.

Pomerańcze

mesyńskie i cytryny jaknajpiękniejsze poleca

F. Hirschberg,
Wartembork.

Poleca z świeżej przesyłki:
a) Drantheimskie

śledzie tłuście:

KKK największe tłuście śledzie kupieckie za beczkę 28 m.
KK wielkie tłuście śledzie kupieckie za beczkę 28 m.
K bardzo tłuście średnio-wielkie. 24 m.
MKK dobre tłuście śledzie średnie 23 m.
MK mniejsze tłuście śledzie 21 m.
TT zupełnie małe Chrystyańskie 18 m.

b) Szwedzkie śledzie:

Large spent, duże mięsiste 17 m.
Wszystkie śledzie są tylko wybranej, pięknej dobroci.
F. Hirschberg,
Wartembork.

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl**, ul. Lipszacka nr. 12.



Mój

KIERNOZ

może być dopuszczany do cudzych świń.

Rudolf Jackowski,
kelmer w Mokinach.

Wszelkie **środki lecznicze**, rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakresie **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.



Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociagowy, stanowi obce klacze po 8 marek i 50 fen. stajennego.

Thiedig

w Szombruku.

Ucznia

i wolontaryusza, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do swego składu towarów kolonialnych, cygar i delikatesów

N. Grau,

Prosta ulica nr. 14.

„SANITAS“, gorzki likier żołądkowy, sporządzony przez aptekarza **J. Rybickiego z Chełmna**. Likier ten pobudza apetyt i ułatwia trawienie.

W Olsztynie do nabycia w butelkach półlitrowych i litrowych po 75 fen. i 1,50 mr. tylko u **A. Blacka**, ulica Górna nr. 1.